

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano godz. 7^{1/2} i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłkąmiesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerw w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów, 1 czerwca.

Wyjątkowe stosunki — wyjątkowych wymagających środków i wyjątkowych też ofiar.

Stan rzeczy, stworzony przez obstrukcyjną opozycję w wiedeńskiej Radzie państwa, jest prawdziwie wyjątkowym, wojennym stanem. Obstrukcyjną i gwałtownymi scenami prowadzi opozycja tę walkę przeciw rządowi, przeciw autonomizacji większości, przeciw równouprawnieniu narodowości — przeciw samemu parlamentaryzmowi, który może z tej sprawy wyjść najgorzej. Większość, świadoma tego, jak wielkie interesy są tu w grze, jak ważnych dobr na bronić i jak wielką za skuteczną tę obronę spada na nią odpowiedzialność — nie powinna cofnąć się przed żadną ofiarą, ażeby cel osiągnąć, obstrukcję złamać, do rządów mniejszości nie dopuścić.

Wyznamyśmy szczerze, że w środkach, dotąd przez prawicę ku temu użytych, nie widzimy tej stanowczości i konsekwencji, tej ołtarności, jakiej sprawa wymaga. I kto wie, czy nie w ten właśnie tkwi główna przyczyna, iż obstrukcyjna opozycja, zamiast stać się coraz smielszą i gwałtowniejszą, że odważa jej rośnie, że środki jej nie wyczerpują się wcale.

Bywała już w niejednym parlamencie obstrukcja. W angielskim była ona przyzwyczajona, nie używała opozycja gwałtownych środków, poprzestawała na zagadywaniu parlamentu. Trwały mowy opozycjonistów po kilka godzin — zapisywało się do głosu takie mnóstwo deputowanych, że trudno było przewidzieć końca rozpraw, zwłaszcza, iż wówczas nie znał parlament zamknięcia dyskusji. Pokonano w końcu tę obstrukcję — czemu? Samą tylko cierpliwością i wytrwałością bez granic. Była wielka obstrukcja w sejmie węgierskim, kiedy szło o obalenie gabinetu Tiszy — była bardziej podobna do obecnej wiedeńskiej, niż do poważnej angielskiej — była burzliwa, gwałtowna, a prztem także używająca wypróbowanego środka zagadywania Izby i przeszkadzania formalnymi kwestjami wszelkiej pozytywnej pracy. Została pokonana — spokojem, cierpliwością, wytrwałością.

Tych zalet nie widzimy w obronnej akcji większości — a przedewszystkiem nie widzimy wytrwałości tak ofiarnej, jaka w tym wyjątkowym stanie jest konieczna. Obstrukcję każdą doprowadzić można do zmemienia i wyczerpania, a tem pewnie wtedy, jeżeli ona jest burzliwa i gwałtowna. A każda przez nią podjęta formalna trudność, mieć musi swój koniec, jeżeli się znajdzie czasu dosyć, ażeby końca tego doczekać. Pieknielnie krzyki, przez opozycję urządzone, wycie Schoenerera, który składa rękę w trąbkę i literalnie ryczy, nie wymawiając słów; tłuczenie piśmiemami o pulpity i bębienie po nich, nieustanne, przeważnie szalone, wprowadzanie siebie samego w stan pasji, dochodzącej do niepojętych — to wszystko musi fizjologicznie i psychologicznie doprowadzić do wyczerpania sił. I pod tym względem większość może zdobyć sobie przewagę. Ona męczyć się nie potrzebuje — ale może spokojem i wytrwaniem męczyć przeciwnika.

Posiedzenia można zaczynać o 10 rano i z przerwą, lub przerwami, przetrzymując do zgieł w nocy i dłużej. Pauzy sobotnie i niedzielne są zupełnie niepotrzebne. Dają one obstrukcji czas do wypoczynku po jej ciężkiej bardzo pracy; do przygotowania nowego planu kampanii, do pisania protestów, do podniekania agitacji po za parlamentem. Wyjazdy na święta można na ten czas wojenny zawiesić. Jeżeli opozycja wyzyskiwaniem wszelkich w regulaminie danyh środków, w nieskończoność przewlekła obrady, to trzeba się z faktem tym liczyć i na sesję, które dawniej trwały po sześć, wyjątkowo i ośm godzin, przeznaczyć godzin 12 i 16. Będzie opozycja czynić hałas i wyprawiać awantury, to się w końcu zmęczy i uspokoi. Będzie się zachowywała przyzwoicie i poprzestanie na przewlekaniu obrad formalnościami, to wobec tak długich sesyj starczy czasu i na ten nieznaną dawniej tryb obrad. Nie będzie można skończyć w czerwcu, to obradować przez lipiec i sierpień — nie wystarczy i to, wówczas przeciągnąć sesję aż do późnej jesieni.

Prawda, że ta metoda postępowania wymaga od większości bardzo wielkiej ofiary, wymaga zupełnego, absolutnego poświęcenia czasu, interesów, rodzinnych stosunków. Ale postawie wiedzą chyba i bez nas, jak ważne interesy są tu w grze, jak przelomowa jest chwila obecna, jak użyć trzeba wszystkich, byle uniknąć tego, co najgorsze, co demoralizujące i destrukcyjne, co rozbija jedyną grupę, mającą dziś program polityczny, przy którym stoi większość i krajów i ludów Austrii — uniknąć abdykacji i kapitulacji.

Bo nie ludzmy się. Jeżeli obstrukcyjna opozycja zwycięży, jeżeli nastąpi jakieś odroczenie na czas dłuższy w tym celu, żeby — jak to hr. Badeniemu podpowiada codziennie *N. fr. Presse* — usiłować doprowadzić do porozumienia między Niemcami a Czechami — to pierwszym warunkiem ze strony Niemców będzie cofnięcie rozporządzeń językowych. Uniesiem zwycięstwem nie przystąpią nawet do rokowań, póki się to nie stanie. A to tem pewniej, że cała ta walka, która się obecnie toczy, jest po za kulisami parlamentu walką między Schoenererem a postępowcami niemieckimi o popularność i mandaty. Oni się wzajemnie leją — a parlament, w rezultacie i państwo, płaci koszt. Cofnięcie rozporządzeń, to ich hasło na zewnątrz wygłoszone — kto z nich od tego hasła odstąpi, straci grunt wśród rozgadywanych wyborców. A cofnięcie rozporządzeń, to dla hr. Badeniego abdykacja — a dla większości rozbiście. Wtedy bowiem młodzież przejdą do awanturzystki, obstrukcyjnej opozycji, a Polacy nie będą mogli za nimi podążyć na tej drodze, przeciwnie już nie tylko tradycyom Koła, ale i interesom naszego kraju.

Obawiamy się bardzo — że pogłoski o odroczeniu Izby na czas dłuższy są zapowiedzią, iż rząd chce wejść na drogę rokowań, porozumiewań się, dyplomacji — zamiast jedynie właściwej i do celu wiodącej drogi zaapelowania do ofiarności większości i pokonania większości, pokonania obstrukcyjnej większości i wytrwałości. Tu wszelkie szanse zwycięstwa — tam wszelkie prawdopodobieństwo abdykacji i rozbiścia.

Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

VIII.

(Ciąg dalszy).

Trzech naszych najwybitniejszych poetów doczekało się biografii znakomitych. biografii,

mogących się śmiało równać z najpiękniejszymi dziełami europejskiego tego rodzaju, Mickiewicz Chmielowski. Krasinski Tar-nowski, Słowacki Małeckiego. Biografowie ci mieli najlepsze chęci, nasładowali i przewyższali najlepsze wzory, są osobistości i wyżsi i lepsi od tego, co napisali, ale nie wzniesli się do wysokości idei polskiej. Własna ich praktyka niezmordowanej pracy tysiąc razy wyższa od ich cudzoziemskich wyobrażeń estetycznych. Gdyby nasi wieszczowie cudem do życia powrócili i widzieli, na jaki mizerny użytek ich myśl poszła, toby się z żalu na nowo do grobu położyli, bo by się przekonał, że całe ich życie było daremne i jednym wielkim złudzeniem, bo każdy by powtórzył za Słowackim:

O gwiazdy złote, o światła szatany!

Wasze mnie wreszcie niedowiarstwo zwali;

Już prawie jestem człowiekiem obłąkany:

Ciagle powiadam, że kraj się już pali,

I na świadectwo ciskam ognia zdroje —

A to się pali — tylko serce moje!...

A wy tylko mówicie, patrzajcie, jak to serce się pięknie pali, jaka to rozkosz estetyczna!

Mickiewicz, Słowacki i Krasinski na ty-sięcie głosów wołają: poezja ma być ewan-gelią życia; jedynym probierzem poezji, to czyni, do których pobudza*). Doniosłość poezji zależy nie od jej piękności estetycznej, ale od jej siły dynamicznej i elektrycznej, od tego, o ile się stała motorem historycznym, narodowym i społecznym, dalszym ciągiem objawienia Ducha świętego w dziejach ludzkości.

Wy zaś formy pięknie rozbieracie, raczy-cie się harmonią słów i gładkością wiersza, widziecie formę, a zapomniacie o treści, ubo-lewacie nawet, że przy końcu życia jakiś dziwny szal opanovał naszych poetów, jakaś szalona chęć przetworzenia świata na swoje podobieństwo, co nas pozabawiło tylu i tylu dalszych arcydzieł, któreby mogli być napisać, gdyby w sobie byli zachowali tę pogodę ducha, którą każdy trzeźwy człowiek zachow-wać powinien i mówić: Mijemy wyrozumi-łość dla ich słabości.

Takie traktowanie naszych wieszczów, to jest dopiero największą ich znieprawą, apo-stazją od ich naczelnej myśli. W słowach nie wyparliście się naszych ideałów, ale w istocie wyparliście się naszego posłannictwa, popełniście ten grzech przeciwko Du-chowi świętemu, — od którego nie ma prze-baczenia.

Widzicie matkę, spieszącą na ratunek swojego dziecka, stojącego nad przepaścią, a zamiast biec z pomocą, wy stoicie i unosi-cie się estetycznością: jakie to piękne, jakie naturalne, jakie to ruchy żywe i plastyczne, jaki to tragiczny wyraz twarzy i t. d. i na tem kończycie.

Ideał u was już nie jest poruszeniem serca, ale tylko wyobraźnią; już nie porusza do działania, ale do estetycznego uwielbienia. Pod waszą ręką, natchnieniem zamieniło się na

*) Mickiewicz w prelekcjach opowiada o ja-kimś późnym pocięciu lacińskim, wysłanym na dwór Burgundów i o listach jego do przyjaciela w Rzy-mie, w których ubolewa na swój los, który go rzucił pomiędzy barbarzyńców, nie znających się na sztuce i gdzie musi słyszeć chrapliwe głosy bardów germańskich. Ale powiada Mickiewicz, jego harmonijne pieśni o rybakach w Mozeli, tylko znajdowały poklask u estetyków i smakoszy, tak samo czczych i niedołężnych, jak on, a chrapli-we pieśni bardów pobudzały do czynów bohater-skich i do zwycięstwa nad światem wykwintnych smakoszy.

artyzm, a waszem martwem uwielbieniem zadaliście ideałowi śmierć, przeniesliście go do starych gratów, mających świecić, jak próchno i żyć wiecznie — w „krajnie uludy“.

Krytycy zaś bardziej naukow i prakty-czni na swój sposób szarpia wnętrzności Pro-meteuszów naszej poezji, mówiąc: forma przesłuszna, ale w tej formie nie ma treści, nie konkretnego, to wszystko mistycyzm, psu na budę zda się, idzie uczyć się pozytywizmu francuskiego, filozofii niemieckiej, eko-nomiki angielskiej, wtedy będziecie mogli służyć krajowi, ale nie zaprzatajcie sobie głowy urojeniami bez treści.

O, przemądry krytyku!

„Du gleichst dem Geist, den du begreifst!“

Tyleś tylko dostrzegł w naszej literaturze, ile te martwe serce pojęć mogło.

„Die Geisterwelt ist nicht verschlossen

Dein Sinn ist zu, dein Herz ist tot!“

Temu, kto się do naszej literatury zbliża z myślą bożą, wieloną we własnej woli, z wiarą bezwzględną i nadzieją, t. j. z niezachwianem postanowieniem współpracowa-nia nad urzeczywistnieniem celów wskazanych przez nią, — to ona wcale nie jest mistycyzmem, przeciwnie, najrozumalszą i najbardziej prze-zroczystą rzeczywistością.

Czy to jest mistycyzmem, uszlachetniać swoją wolę, kierować się pobudkami ideal-nymi? Czy to jest mistycyzm, widząc, że do-tąd na świecie Macht geht vor Recht*, siła góruje nad prawem, postanowić pracować nad tem, żeby prawo także stało się siłą i groma-dzić te siły, ażeby je postawić na usługę prawa i poddać je prawu i przygotować try-umf tego prawa. Każdy, kto w codziennem życiu z tą intencją gromadzi jakiekolwiek siły, — siły materyalne, siły wiedzy, siły charakteru, staje się sługą bożym, jemu w codziennych trudach przyswieca idea boża, on jest sługą bożym w codziennem życiu.

Przemądrych krytyków dotknęło to, że przy powierzchownem czytaniu, nasi poeci zdają się być nieprzejrzałymi w dziedzinie nauki, a zatem nieprzejrzałymi ducha nowożytnego. Uspekujcie się! Nasi poeci wzrosli w atmo-sferze całej wiedzy europejskiej, jednostronnie wprawdzie odrzucili tę wiedzę i naukę, pod-czas gdy pracowali nad wyrobieniem progra-mu działania dla narodu bo nie chcieli przy-rodniczego fatalizmu wnieść w świat ludzki, ale wiedzy nie lekceważyli. „Wiedza i nauka to broń, a my duchem który nią włada“, po-wiada Krasinski. Czyż z takim pojęciem Kra-sinski był mógł się zgodzić na to, żeby nasz naród był nieuzbrojony, lub kiepsko uzbrojo-ny? I owszem, gromadzić tę broń: im więcej, tem lepiej.

Każdy, który się wyrzeka fatalizmu nauko-wego, a podda swą naukę, jako broń najpo-ważniejszą, pod kierownictwo idei narodowej, to także nasz, to sługa boży.

Alle do tego nie wystarczy obecny kie-runek umysłowy na modłę cudzoziemską, praca naukowa na wzór niemieckiej wiedzy dla wie-dzy. Do nas przedewszystkiem stosują się sło-wa Montaigne'a *l'aine mieux a forger mon ame que la meuble*, wolę hartować moje duchą, niż magazynować wiedzę. Człowiek, który jest tylko magazynem wiedzy, a nie jest panem, staje się nie sługą bożym, ale szatańskim, — niewolnikiem pierwszego lepszego tyra-nu, lub własnych tryanich namietności. Nigdy też nie należy brać naszych poetów w odoso-

bnieniu, ale razem, tak jak razem współpra-cowali i na siebie wzajemnie oddziaływali, wraz z pracownikami bardziej naukowymi, Trentowskim, Libeltem, a przedewszystkiem Cieszkowskim, który najwyraźniej połączenie rozumu i serca, wiedzy pod kierunkiem su-mienia, stawia jako treść myśli polskiej.

Mamy, posiadamy więc niezrównaną li-teraturę, nowe objawienie ludzkości, i uwiel-biamy ją nawet na wszelkie sposoby, z wy-jątkiem jednego sposobu, którego nasi wiesz-cze od nas przedewszystkiem żądają, t. j. czynu. I dlatego cała ta nasza spuścizna duchowa leży martwa i zaledwie wpływa na losy narodowe i na życie pojedynczych Polaków. Unosi się jak różnotęcząca banka mydlana nad nami i lada chwilę przysnie za lada dotknięciem.

Posiadamy nawet słowo, wyrażające do-bitnie całą naszą ośłość i martwość. Słowo: ofiara, ofiarność na cele narodowe i patrio-tyczne. To znaczy jałmużna dana na cele nam obce, nie obchodzące jednostki. Jeżeli kto wydaje pieniądze na najnieporządniejszą ka-prysy, na baletniczeki, karty, konie wyścigowe, to nam na myśl nie przyjdzie powiedzieć, że on jest ofiarnym, że wydaje na cele obce, tylko przeciwnie: on wtenczas najbardziej urzeczywistnia swoje cele własne i osobiste. Ale jeżeli się przejmie celami, jego samego tysiąc razy bardziej obchodzącymi, a które dodatkowo powinny obchodzić każdego dru-giego Polaka i cały naród, które są zatem jeszcze tysiąc razy bardziej osobistymi od baletniczek, kart i koni wyścigowych, — to się dziwni i ruszamy ramionami: jaki on dziwak, jaki ofiarny na cele, które go przecie tak mało, albo nie nie obchodzą! Matka pie-lęgnująca dziecko, syn ratujący rodziców, oby-wa-tel pracujący dla ojczyzny, przecie nie ponoszą ofiary, przecie tylko robią to, co jest najgłębszym popędem własnego serca i nie przynuszają się do tego, ani szukają uznania, oni spełniają tylko to, co jest ich osobistą potrzebą, celem i zadaniem, ich szczęściem najwyższem!

Przymiując jako pewnik, że wola nie może się przekształcić na podstawie ideal-nych pobudek, — nie dziwni się, że cały świat tarza się w błocie „drapieżnych zmy-słów i rozkiełzanych chuci. Posiadając, my jedni, możliwość wznieśnienia się po nad ten padół placu i zgrzytania zębów, nie chcemy z tej możliwości korzystać i przyznajemy, że to błoto prawdopodobnie jest przyrodzonem zamieszaniem dla ludzkości i skwapliwie uczymy się z obcych literatur, wszystkich bystrych spostrzeżeń i mądrych spekulacji nad tem błotem.

Zola i naturalisci nam w tysiącnych to-mach udowadniają, że błoto kala i smierdzi. Jaki to niezwykły dar spostrzegawczy!

Schopenhauer i Hartmann i inni pesymi-ści odkryli, że dla błota żyć nie warto. Jaka to głęboka refleksja!

Dostojewski i Tolstoj zwiastują, że błoto jest wyrokiem odwiecznej Opatrzności, że zatem grzechem jest bronić się przeciwko niemu, ty-lko trzeba znieść wszystko zle z rezygnacją, bo taka jest wola boża. Jaki to szczyt natchnie-nia religijnego!

Lassalle, Marx i socjaliści niemieccy, na mocy niechlebnych wywodów logicznych, przy-szli do wniosku, że błoto nie powinno być przywilejem tylko samych od losu faworyzo-wanych — plutokratów, kapitalistów i wszel-kiej burżuazji, ale, że wszyscy wydziedzic-zeni mają równe prawo do niego, że każdy człowiek ma nienaruszalne prawo do zaspo-kojenia drapieżnych zmysłów i rozkiełzanych

25)

MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Alle pomimo energicznego zaklęcia stała mu w oczach jej ruchliwa twarz, jej oczy, w których były napróżd przyjazne blaski, a potem blask dumy i oburzenia.

To właśnie doprowadzało go do wściekłości.

I dodał w duchu „trzeba z niemi mówić jak z księżniczkami!“ Nie opłaci się.

Zamiast do politechniki poszedł do Nelly, którą bardzo zaniedbywał w ostatnich czasach.

Z tego powodu Nelly przyjęła go jak najgorzej.

Nieporozumienia podobne zdarzały się nieraz. Malski zwykle przepraszał; jeśli miał czas proponował spacer, fundował lody, czasem ofiarował jaką drobność, żartował, śmiał się i rozbrajał dziewczynę ostatecznie swoją wykwintną postacią, pięknym wąsem, niedbałym widziakiem. Była znów między nimi zgoda na czas jakiś.

Tym razem jednak Malski nie miał żadnej ochoty przepraszać. Gniew Nelly wydał mu się wstrętnym, jej miłość wyrachowaniem, a ona sama tak pospolita, iż słuchał jej wy-rzutów w milczeniu, pytając samego siebie,

co pomiędzy nim a tą dziewczyną wspólnego być mogło?

Jej piegowała cera przywodziła mu na myśl matowy koloryt Stasi; ciężkie szczęki, delikatny owal jej twarzy; nade wszystko zaś raziła go jej przysadzista figura, płaskie, wielkie nogi i ręce kwadratowe, kiedy w oczach została mu postać wykwintnej w swojej prostocie, studentki, gdy oddalała się od niego królewskim ruchem, nie odwracając głowy.

Żeby się choć była obejrzała, Malskiemu byłoby lżej, czuł to dobrze.

Z takim samym ruchem chciał teraz od-dalić się od Nelly; właściwie nawet nie wie-dział, po co to przyszedł. Z nią jednak oka-zało się to rzeczą nielatwą. Widząc, że od-chodzi, Nelly zapomniała nagle o gniewie, rozplakała się i pusić nie chciała. Nie za-dowolniły go przecie te dowody serca, które według jego teorii miały w kobiecie zastąpić rozum i wiedzę. Przeciwnie, odepchnął ją szorstko, domagając się egzaminu. Wie-działa, iż musi się na nie przygotować, tylko szorstkość była zbyt. Plakała coraz wię-ciej. On mruknął, że wszystkie kobiety są równie głupie i nielościwie zostawił ją z jej żalem.

Nazajutrz i dni następnych szukał spo-sobności widzenia Stasi, wolne chwile spędzał na krążeniu około uniwersytetu, spotykał ją, ale ona odpowiadała na jego głęboki ułkon skinieniem głowy i przechodziła nie zatrzy-mując nawet na nim wzroku. Rozmawiała chętnie z innymi kolegami, słyszał nieraz z daleka jej głos, tylko do niego głos ten się

nie odzywał, próbował raz zbliżyć się do grupy, wśród której była, skorzystała z pierw-szej przerwy w rozmowie, by odejść bez zwró-cenia uwagi.

Dawała mu do zrozumienia, że nie chce z nim mieć żadnego stosunku. „To musi mi-nąć“ mówił sobie. Tymczasem dnie i tygodnie żadnej zmiany nie przynosiły. Nie zauważył nawet w Stasi cienia frasnuku. Traktowała go jak przypadkowego znajomego, z którym nie żyły sobie zblżenia, zapominając o di-wnych, przyjaznych stosunkach.

To zaczynało doprowadzać go do wściek-łości. „A to zawzięta“ powtarzał i mówił sobie jeszcze, że kobiet zawziętych nie cierpi, ale im więcej mówił, tem więcej go to dra-żniło. Rozdrażnienie sprawiało, że egzamina szły nie świetnie. „To jej wina“, mówił zno-wu. Zływał się i rzucał na nią piorunujące spojrzenia, na które nie zwracała wcale uwagi, a w gronie kolegów wysmiewał ją, nazywał lafi yndą, wymanierowaną lalką, nadającą so-bie tony.

Koleжды wiedzieli, co o tem myśleć, a Karol powiedział mu wręcz, iż mści się w ten sposób za to, że Stasia na niego nie zważa.

Stosunki zaostrzały się, zamiast łagod-nieć. Kiedyś Malski w paroksyzmie wściekło-sci, nie ukłonił się jej na ulicy. Potem za-wstydził się swego postępku, zacierzył więc jak żak szkolny, chciał biec za nią, ale ona zgrabna i szybka, była już daleko, a on nie wiedział nawet, czy zauważyła jego niegrze-zności. Podpitywał Bolka, który chodził z nią razem na kursa, czy się na niego nie skarży. Bolek ruszył ramionami.

— Panna Stanisława wogóle nie skarży się na nic i na nikogo, odparł, a o tobie wcale nie mówi. Jakbyś nie istniał — dodał złośliwie.

Tego było za wiele. Przykro jest wog-le nie istnieć dla kogokolwiek ze znajomych, a co dopiero nie istnieć w oczach młodej i ład-nej koleżanki, która swoim taktem, zdolno-scią i charakterem, wyrabiała sobie coraz po-ważniejsze stanowisko.

Nastaly wakacje. Koło studenckie się rozprzerzło, Malski pozostał w Zurichu. Za-wziął się i chciał odzyskać czas stracony. Ah, Stasia dokuczała mu, chociaż nieobecna. Je-żeli kto ze studentów innych uniwersytetów przejeżdżał przez Zurich, zawsze już coś o niej zastyszał, pragnął poznać, dopytywał się o nią Malskiego, który nie wiedział, co ma odpowiadać i zrywał się coraz więcej.

Na Nelly nie chciał patrzeć i ona też po kilku daremnych usiłowaniach, rozgniewała się na dobre i w inną stronę zwróciła swoje afekta. Malski prowadził życie odludne i wma-wiał w siebie, że mu z tem najlepiej, choć w rzeczywistości nudził się piekielnie. Prze-biegł sto razy okolice miasta, zwiędził wszyst-kie miejscowości nad jeziorem, w których zatrzymują się statki parowe, a zawsze towa-rzyszło mu wspomnienie, które odpychało, a im je więcej odpychał, tem tawało się upar-skie. Gibka postać dziewczyny płynęła przed nim na falach jeziora, rysowała się w powie-trzu, a gdy oczy zamknął stała mu w zrenicach.

Tak minęły wakacje, Zurich zwrwał znowu życiem, z powrotem studenckiej ko-lonii.

Zaraz na wstępie Stasia odebrała list od Lory:

Droga Stasiu!

Wielka nowina. Rzecz nieprawdopodobna a jednak prawdziwa, jak mówiliśmy na pen-syi, kiedy dano nam jaki przysmak na drugie śniadanie, twoja Lora jest bogata, bardzo bo-gata! nie kiwaj głową, nie mów „wiem o tem od dawna“. Jestem bogata nie jako pani Kap-hauzowa, ale sama przez się. Czy ty to poj-mujesz? Ja nie, dotąd zdaje mi się, że to być nie może. I to nie chodzi o jakies kilka lub kilkadziesiąt tysięcy, ale o krocie. Tak moja droga, jestem krociową panią, a co wię-ciej, byłam nią już wówczas, gdy jako nauczy-cielka, biegałam za lekcyami, ażeby zarobić kilka złotych.

Wygląda to na dziwną zagadkę i sta-nowi też jedną z tych, które los stawia nam niestannie. Tym razem losem kierował czło-wiek. Czy pamiętasz tego poczciwego emery-ta, mego stryjczanego dziadka, który raz na kwartał szedł ze mną do teatru, dawał eu-kerki na imieniny, a na gwiazdkę obdarzał praktycznymi prezentami. Poczciwiec był do lat osiemdziesięciu z regularnością zegarka, a umierając zostawił w biurku paręset rubli na kosztą pogrzebu, ze szczegółową instruk-cją, ile na co wydać należy.

Otóż ten dziadek wygrał na premiowie sto tysięcy i przeznaczył je dla mnie, z wa-runkiem, by mi je wypłacono dopiero, gdy skończę lat dwadzieścia osm.

(C. d. n.).

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

(z odzn.), Lewkowicz Jan, hr. Łoś Stefan, hr. Marassé Maryan (z odznaczeniem), Markowski Maryan, (z odznaczeniem), Midowicz Julian (z odznaczenia), Porębski Gustaw (z odzn.), Reklewski Władysław, Sobolewski Władysław (z odzn.), Strzyżowski Adam, Strzyżowski Eugeniusz, Trzeński Teofil (z odzn.), Wiwulski Antoni (z odzn.), Wyński Tadeusz, Żebracki Kazimierz (z odzu.).

Dwom pozwolono przystąpić po wakacjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu, jednego reprobowano na rok.

Kroniecka prowincjonalna. Brody i powiat brodzki odwiedziła w tych dniach szalona burza i ulewa, w szczególności wsie Holoskowiec, Wysocko, Ponikowiec. W ostatniej tak silną była ulewa, że dwójce nieletnich dzieci uniosła woda i zatopiła w stawie. — Wściekłość u psów pojawiła się znowu. Dwie osoby w Wierzbowczuku i w Nakwaszy, pokąsane przez wściekłe psy, — zostały odstawione na klinikę dra Bujwida.

W Dobromilu odbyły się w kościele parafialnym w dniach 22, 23, 24, 25 i 26 b. m. rekolekcyje pod przewodnictwem księdza Wnuka Tow. Jez. za staraniem miejscowego księdza proboszcza i współdziałaniem OO. Bazylianów, reform. i ks. rektora Andisa T. J. Udział wiernych pomimo spóźnionych robót polnych był bardzo znaczny.

Do Stanisławowa przyjeżdża z wizytą kanoniczną d. 5-go czerwca ks. biskup Weber i zabawi tam przez 4 dni.

Ze Skowierzyna donoszą: W nocy z dnia 18-go na 19-go bm. niejaki Orbach, powróciwszy z jarmarku w Rozwadowie bardzo zmęczony do swego domu w Krawcach, (powiat Tarnobrzeg), położył się spać na strychu. Tej samej nocy zapalił się ten dom i spalił się doszczętnie, wraz z Orbachem. Rodzina jego, która spała w izbie zaledwie zdolała uratować życie. Wszelkie sprzęty domowe, było itp. doszczętnie się spaliły. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Z Tuchowa piszą: wieś Uniszowę, leżącą niedaleko miasta, kupił od hr. Rumenskircha, Zdzisław hr. de Laveaux.

W Samborze odbyły się w auli gimnazyalnej w czasie wielkiego postu trzy wykłady: „O fotografowaniu za pomocą promieni Röntgena“ z demonstracjami, wykładal dr. Franciszek Tomaszewski, dyrektor gimnazyalny; „O sejmikowaniu w Polsce“, wykładal dr. Tadeusz Truskolański, profesor gimnazyalny; „O znaczeniu prawa dla domu i narodu“, wykładal prof. Uniw. lwowskiego dr. August Balasius.

Czysty dochód w kwocie 63 zł 32 ct. rozdzielono w następujący sposób: Dla Tow. Szkoły ludowej złożono w redakcyi *Nowej Reformy* 20 zł., na nagrody dla uczniów gimnazyalnych przeznaczono 10 zł.; dla ubogich uczniów złożono na ręce ks. katechety Wiatulewicza 43 zł. 32 ct.

W Sanoku odbyło się d. 25 b. m. założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach nowej szkoły miejskiej.

W Rzeszowie zebrał się 22 bm. komitet budowy pomnika Kościuszki i jednomyślnie zgodził się w zasadzie na model krakowskiego rzeźbiarza Michała Korpala, który zarazem przy urządzonym plebiscycie najwięcej głosów otrzymał. Ponieważ model p. Korpala przedstawiający był tylko w fotografii, przeto komitet uchwalił zaprosić artystę, ażeby jeszcze przystał swój model w odlewie gipsowym i to wielkości 1 metra, poczem dopiero zaopinie stanożcza uchwała i nastąpi ewentualnie zamówienie pomnika. Na wypadek, gdyby się model w odlewie nie podobał i p. Korpai nie otrzymał zamówienia, będą mu zwrócone kosza odlewu.

W Rzeszowie w szkole zaczyna grasować szajka rabusiów. Jeden z obywateli Rzeszowa otrzymał list z pogróżkami, aby bezzwłocznie złożył w zapieczętowanej kopercie 20 zł. do spróchniałego drzewa w Staromieście, w przeciwnym razie zgladzą mu syna jednaka i jego puszczać z dyłem. Nadto nadmieniono o owym liście, iż dla podobnych czynów założone jest od kilku lat tajne towarzystwo, które w obecnym czasie rozpoczęło swą działalność.

Pierwszy zlot sokoli VI. okręgu związkowego odbędzie się dnia 4 lipca b. r. w Tarnopolu. Program bardzo urozmaicony.

Proces z powodu fałszerstw przy wyborach do Rady miejskiej w Krakowie wytoczony Leopoldowi Epsteinowi i Wawrzynowi Bujalskiemu, odroczone zostai z powodu choroby świadka, p. Urbana do 10 czerwca.

Z poczty i telegrafu. Z dniem 1 czerwca b. r. otwarta została w Wiśniewczuku (powiat podhajacki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kolej Tarnopol-Halicz została otwarta dla ruchu, po szczegółowej inspekcji, odbytej przez specjalną komisję z Wiednia przybyłą. Jutro, d. 2-go czerwca, wyruszy pierwszy pociąg osobowy na tej linii.

Walne zgromadzenie Tow. filologicznego odbędzie się w czwartek dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 11 w sali V. na wszechnicy. Program dzienny: Sprawozdanie wydziału; Wykład prof. dr. Jeżenieckiego: „Akademia za czasów Platona“; Wybór nowego wydziału.

Wiadomości dyceceyjne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Przeniesieni księga kooperatorzy: Jan Karol Stoez z Zalogiec do Przemysła, Tytus Zarębkowski z Przemysła do Zalogiec. Prezent na benefic. reg. coll. w Waszkowcach otrzymał ks. Edward Karnecki.

Dycezja przemyska Odnaczeni *usu Roch. et Mant.* ks. Feliks Rudnicki prob. w Gólcowy; *usu expos can.* ks. Jakób Czarna, prob. w Gwoźnicy górnej.

Instytuowani kan. na prob. w Futomy ks. Walenty Krupnicki adm. tamże; na prob. w Dryłgowie ks. Jan Steliński adm. tamtejszy.

Ks. Biskup sufragan odbędzie wizytację kanoniczną dekanatu sanockiego w następującym porządku: w maju dnia 29. Zagorz, d. 30. Poraz, d. 31. Niebieszczyany (konsekracya wielk. ołtarza), w czerwcu d. 1. i 2. Bukowsko (konsekracya kościoła), d. 3. Nowotaniec, d. 4. Dudyniec, d. 5. Zarszyn, d. 6. Besko, d. 7. Trześniów. (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół) d. 7. Janionów, d. 8. Jachimierz, d. 10 Strachocina (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół) d. 11. Grabownica, d. 12. Dyduia d. 13. i 14. Sanok (konsekracya kościoła).

Mianowania Radcy sądu krajowego Henryk Alscher w Złoczowie otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu kraj.

† Feliks Jerzmanowski, weteran wojsk polskich, ur. 1820 w Opatowie gub. Kieleckiej, z ojca Józefa i Joanny z Pyszkieiewiczów Jerzmanowski, umarł d. 31 maja b. r. w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskich. Do szkół uczęszczał w Krakowie, skąd udał się w szeregi wojska pol.

skiego w Poznaniu roku 1848 i odbył ówczesną kampanię pod dowództwem Mirosławskiego. Brał udział w bitwach, jako kawalerzysta tak w Poznaniu, jak i w Badenii. Potem udał się z innymi do Włoch, skąd znów pośpieszył do legionu polskiego na Węgry, gdzie walczył pod dowództwem generała Dembińskiego i tam rannego wzięto do niewoli, a potem wydano Moskalom. Po dłuższem śledztwie w cytadeli warszawskiej, wysłany na katorżne roboty na Sybir, gdzie przecierpiał 9 lat, poczem został uwolniony. W roku 1863 walczył w kilku bitwach pod dowództwem Taczanowskiego i Wierzbickiego. Sterawszy zdrowie, znalazł przytulak i opiekę w szpitalu im. Bilińskich, gdzie ostatnie trzy lata spędził i żyłowa dokonał. Niech mu lekka będzie ziemia! *R. i. p.*

Zmarli: W Rosohacz, w pow. kołomyjskim Omelian Fedusiewicz, nauczyciel ludowy, lat 32.

W Tarnopolu Alfred Paszkowski, oficyał poczty, lat 46. — Tamże pani Gostkowska, lat 30.

W Krakowie Jan Franciszek Krumlowski, em. starszy radca skarbu, lat 70.

W Oberwerth, pod Kobleną zmarł w majątku własnym Ludwik Chłędowski, syn wychodźcy z r. 1831, ceniony muzyk.

Błyski humoru.

O „trzynastce“.

— Czy pan wierzyś, że 13 ka przynosi nie-szczęście?

— Trzeba by być chyba ślepym: wszak wszyscy, co żyli w XIII. wieku, wymarli co do nogi.

(*Tit Bits*).

Z polityki.

— Po co Niemcom nowa marynarka?

— Bo oni pewno się boją, żeby im kto.. kurty nie skroil.

(*Gaz. P.*)

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne

Reportar teatralny. Teatr hr. Skarbka:

Dziś we wtorek występ p. Maryi Landowej -Horicowej „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach Sudermanna.

W środę po raz trzeci „Primabalerina“, krotoczwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toehle, — oraz „Wdówka“, komedia w 1 akcie Mailbaca. Debiut pny Anny Poraj

W czwartek szósty gościnny występ p. Maryi Landowej -Horicowej, bohaterki „Narodnego Divadla“ w Pradze „Teodora“, dramat w 5 akt. a w 8 odsł. W. Sardon.

Międzynarodowa wystawa afiszów artystycznych odbędzie się w listopadzie b. r. w Peterburgu. W ciekawej tej wystawie wezmą udział i polscy artyści.

Proces dawidowski.

Wtorek. — Posiedzenie popołudniowe.

Posiedzenie otwarto o godz. 9 rano.

Przed przystąpieniem do dalszego przestuchiwania świadków, oświadcza jeszcze Piotr Jarosz, iż niejaki Zieliouka twierdził, jakoby mu Popiel obiecywał nie guldena, ale 10 guldenów za głoszącego, ale potem nie chciał dawać pieniędzy. Stanisław Kowski, rzędcą lasów w Tolszowicach, jeden z członków komisji wyborczej, jest następnym świadkiem. Zeznaje, że w chwili najgroźniejszej awantury, gdy już znajdowali się w koszarach, Popiel zażądał od niego rewolweru. Świadek nie chciał mu dać tej broni. Zkąd potem Popiel wziął rewolwer? — nie wie.

O zajęciach w kancelaryi gminnej opowiada mniej więcej tak samo, jak inni świadkowie — O Korkowskim świadek twierdzi, że widział go już poprzedniego dnia mocno rozgorączkowanego

Świadek zeznaje ciekawy szczegó! o Popielu. Gdy po pierwszym starciu w koszarach żandarmeryi i zastrzeleniu Dacka, Popiel wrócił do drugiego pokoju, miał ciężką ranę na lewej stronie głowy i szramę na prawym policzku. Rzekł do świadka: „Dostałem postrzał!“ Ale rana nie wyglądała na pochodzącą od strzału, grędzęj od uderzenia kołem, tak samo i szrama. Na głowie skóra była zdarta do czaszki i lala się krew; Popiel mocno cierpiał. Potem wyszedł z koszar żandarmeryi — i świadek już więcej go nie widział.

Na zapytanie prokuratora i obrońców, odpowiada świadek, jak następuje:

— Czy Popiel szachrował z kartkami wyborczemi? — Nie, bezwarunkowo nie! — Dla czego lud był specjalnie wzburzony przeciw Popielowi? — Nie wiem. — Czy Popiel postępował ostro, był gwałtowny? — Przynajmniej bardzo nerwowo.

W tem miejscu oskarżony Jan Baran prosi o głos — i oświadcza, że Popiel i wójt posiadali rewolwery. Popiel miał jakoby mówić do Kościuszki, że nie potrzebuje się bać niczego, bo wszystkich ludzi z okien wystrzelają.

Następny świadek, przywódca posterunku żandarmeryi, August Riedel, rodem z Czech, zeznaje częściowo po polsku, częściowo po niemiecku. O godz. 6 rano odkomenderował żandarma do utrzymania porządku w lokalu wyborczym. O 9 tej żandarm meldował, że nie może sobie poradzić, świadek więc udał się do kancelaryi i razem z nim pilnował porządku. Urlopnicy żądali kart legitymacyjnych, i krzyczeli, że są pokrzywdzoni. Ignacy Zdanowski nie chciał się usunąć na żądanie świadka i mówił, że „na więcej praw tu być, aniżeli żandarm“. Oskarżeni: J. Baran, J. Mazur, Ign. Zdanowski, Ant. Zdanowski i J. Szeremeta, stali przed kancelaryą i zastępowali drogę ludziom, chcącym głosować. Ci i inni grozili, że takim „był rozwalac będą“.

Następnie Roman Zychło, Wasyl Masztalerz i Michał Jurkiewicz weszli do pierwszego pokoju i zaczęli krzyczeć, że „to szachrabstwo! Zychło wołał: „Chcemy się przekonać!“ Na to odpowiedział mu Józef Błażejowski, będący przy komisji: — „Chodź tu i przekonaj się!“ — „Ja nie chcę sam, wszyscy chcemy tam pojsć!“ Awantura stała się coraz większa. Okna zaczęły wybijać, a komisya uciekła. Wtedy świadek użył broni i skaleczył go bagnetem w ramię. Wołał przedtem: „Rozjeżdżcie się!“

Gdy się kancelaryja cokolwiek opróżniła, świadek wybiegł i spotkał na tyle koszar Popiela. Zaprowadził go do koszar, tam już byli inni panowie z komis i. Tym tymczasem otoczyli koszary i krzyczali: „Wydać złodzieja! Żandarmi złodzieje, kiedy złodzieja kryją!“ Tak krzyczeli między innymi Irykco Chimeczny i Winc. Szeremeta.

Po chwili Popiel sam wyszedł przed drzwi i zaczął mówić: — „Ludzie, co chcecie...“ — Ale nie pozwolono mu dokończyć. Jan Najda rzucił się ku Popielowi i porwał go za połę surduta.

Świadek pociągnął Popiela w tył i poła surduta została naderwana.

Potem tłum z nienacka napadł na świadka w sionce koszar i tak otoczył, że ten nie mógł użyć broni. Krzyczano wtedy: „Chcemy Popiela! Dajcie tego złodzieja!“ W tym tłumie zauważył tylko Chimeczna, który też natknął się na bagnety świadka i skaleczył się w nos.

Zaięty z tym tłumem w sionce, świadek Riedel ani nie słyszał strzału Popiela, ani nie wie, co się działo gdzieindziej w koszarach, a szczególnie o zabiciu Dacka. Uwolniwszy się od tłumu, poszedł w tył koszar i tam ujrzał Popiela, który wybiegł z kuchni ciężko skaleczony. Popiel był już słaby i mówił: — „Panie *Postenfuehrer*! Niech miue pan podtrzymać, ja nie mogę iść“. Wziął tedy Popiela pod ramię i prowadził ku kościolowi. Tymczasem za nimi leciały kamienie i koly. Mikołaj Jurkiewicz uderzył Popiela kołem w kark tak, że ten upadł... Świadek sam także dostał kamieniem w kark

W tej chwili nadszedł Maciej Grab i chciał, jak się zdawało świadkowi, podnieść rewolwer leżącego Popiela, ażeby strzelił do świadka. W obronie własnej świadek Riedel strzelił z karabina — i zabił Grala.

Potem Wincenty Szeremeta schwyił żandarmą za ramię i wołał: — „Czemu pan strzelasz do ludzi?“ — „Ustap się.“ — zawołał świadek i Szeremeta odszedł.

Następnie świadek Riedel widział, jak Jan Szeremeta uderzył kołem Popiela; ten leżał wówczas i właśnie chciał się podnieść, ale od uderzenia znów upadł. Uderzenie trafiło w głowę. Po tym ciosie sterczała z czoła Popiela kość. — Świadek odstąpił od Popiela dopiero wtedy, gdy widział, że ten już nie żyje.

Co do innych oskarżonych zeznaje świadek:

Korkowski jeszcze rano o godz. 9 tej przemawiał do ludzi przed kancelaryą w sposób podburzający Jan Chyrowski i Jan Najda byli przy napadzie na koszary, Zychalo przed samym napadem na kancelaryę, krzyczał przeraźliwie, jak gdyby dając jakiś sygnał. Telega był pomiędzy awanturującymi się urlopnikami. Ochmana sobie nie przypomina.

Zeznanie żandarma Kissa.

Następnym świadkiem jest żandarm Elias z Kissa.

Był on na służbie w kancelaryi gminnej przy wyborach od rana. Urlopnicy domagali się kart, a gdy im Popiel dawał tylko karty do głosowania, nie chcieli ich brać. Ignacy Zdanowski, twierdził, że taka karta nie nie warta. Urlopnicy stali przy drzwiach i mówili, że kto pójdzie głosować, ten „będzie bez głowy“. Opisuje dalej, zgodnie z zeznaniami *postenfuehrera*, awantury w kancelaryi gminnej — i początkowe zajścia około koszar.

Był z początku wewnątrz koszar, poszedł na zewnątrz, aby wystać telegram. Znalazł się następnie przy scenie napadu na Popiela, w ganecku, z tyłu koszar żandarmeryi i przy tem, jak Popiel strzelił do Dacka. Chciał mu iść na pomoc, ale go tłum odepchnął. Szedł wreszcie za przywódcą posterunku, broniącym Popiela. Na świadka napadł Stecko i przytrzymał go z tyłu; ale mu się wyrwał. Widział potem, jak Jan Szeremeta uderzył dwa razy kołem już leżącego Popiela. Kolów było dużo; cały plot tam rozebrano.

O innych oskarżonych świadek Kiss zeznaje:

Ahrendt krzyczał na Popiela: „Tego złodzieja dobrze nabić!“ Józef Mazur, kapral, komenderował urlopnikami przed kancelaryą. Jan Chyrowski i Śmietalski byli między urlopnikami. Śmietalski nie chciał wyjść z kancelaryi, mimo wezwania — i mówił: „To nasz dom“. Ignacy i Antoni Zdanowscy stali przy drzwiach i nie puszczali innych głosować. Był też i Masztalerz. Korkowski krzycił się wszędzie.

W tem miejscu oskarżeni robią swe uwagi nad zeznaniem Kissa. Między innemi oskarżony Stanisław Ochman, powiada, że jakiś człowiek zmerzył się żartem z łaski do żandarma Kissa, jak gdyby chciał strzelać, wtedy Kiss uchylił się z bronią i powiedział: „Róbiec, co chcecie, ja się do tego nie mieszam“. Śmietalski twierdzi, że Kiss będąc w służbie przy lokalu wyborczym, wyprowadził zartu z urlopnikami. Najda mówi, że Kiss ma do niego złość.

O godzinie pół do 2-giej posiedzenie odroczone.

Rada państwa.

Wiedeń 1 czerwca. (Z Izby poselskiej). Izba w komplecie. Galerye przepelnione. Ulicę Stadionu oblega tłum, domagając się kart wstępu. Abrahamowicz otwiera posiedzenie. Tuerek protestuje przeciw protokolowi z poprzedniego posiedzenia.

Baernreither imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, odczytuje szumny protest przeciw obu wiceprezydentom Izby, w sprawie mylnego tłumaczenia przez nich paragrafów: 6. i 46. regulaminu.

Steinwender protestuje przeciw naruszeniu prawa Dalsze protesty posypią się niebawem.

Dotychczas spokojnie, ale atmosfera grozi burzą. Nikt nie wie, co nastąpi.

Wiedeń 1 czerwca. Pessler złożył w Izbie dzisiaj następujące oświadczenie: „Na poprzednim posiedzeniu użyłem wyrażenia, którem uczuło się dotkniętym wielu posłów.

Na skutek wyzwania mnie przez posła *Udrzala* oświadczam, że wyrażenie to wypadło mi w chwili wysokiego wzburzenia. Cofam je, i całym Izbie o przebaczenie

Ta emencyacya moja odnosi się oczywiście i do wyzwania mnie przez p. Wielowiejskiego.“

Oświadczenie to milezieniem przyjęła Izba do wiadomości.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 1 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz udzielił radcy sądu kraj. w Złoczowie, Henrykowi Alscherowi, z okazji przeniesienia w stan spoczynku tytuł i charakter radcy apelacyjnego.

Wiedeń 1 czerwca. Cesarz rano odjechał do obozu w Bruck, a jutro tu powraca.

Praga 1 czerwca. Cesarz zaofiarował z swej prywatnej skrzynki 10,000 zł. na dotkniętych powodzią 23 maja b. r. mieszkańców powiatów Jiczynskiego i Hohenelba.

Budapeszt 1 czerwca. Wczorajsza demonstracya w teatrze w czasie gościnnego występu artystów z Burgteatru wiedeńskiego (zob. telegram w wydaniu porannem), przy-

brała była niezwykle skandaliczny charakter. Demonstranci zawzięcie świsłali, krzyczeli, klaskali i doprowadzili do tego, że policya musiała ich przemocą z teatru wydzić. Dopiero wtedy udało się artystom przedstawienie doprowadzić do końca

Budapeszteńskie dzienniki stwierdzają jednocześnie, że publiczność oburzona była na demonstrantów i sama wskazywała policji ekscedentów. Aresztowano przeszło 20 osób.

Bruck n. L. 1 czerwca. Cesarz przybył tu dzisiaj rano na inspekcję wojsk z orszakiem, w którym znajduje się między innymi: minister wojny, gen. inspektor armii, wojskowi attache's. Na dworcu powitali cesarza: komendant korpusu Uexkuell i reprezentanci władz lokalnych.

Po odebraniu raportu cesarz rozmawiał krótko z przybyłymi dla powitania go. Poczem dosiadłszy konia, podążył w otoczeniu świetnego orszaku do obozu, gdzie odbył przegląd 61 i 64 pp. Popisywały się one naprzód w mustrze taktycznej, następnie zaś w skombinowanych manewrach.

Telegram gieldowy: Wiedeń 1 czerwca.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	363.—
Kredyty węgierskie	—
Anglo-bank	—
Länderbank	239 —
Kolej państwowa	355—
Południowa	75.50
Alpiny	93.60
Tytoniowe	162.50
Tureckie	57.25
Uspokojenie mocno.	

Krajowa rada kolejowa.

V. Linia Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Ministerstwo rolnictwa przyrzekło, iż rząd gotów jest pokryć brakujący udział interesentów w wysokości 117.000 zł. przez dostarczenie ze strony zarządu domen państwowych bezpłatnie *in natura* progów, materatów drzewnych, gruntów pod budowę potrzebnych, oraz szutru i kamienia; w ten więc sposób uważać można sfinansowanie tej linii jako zupełnie zapewnione.

Rewizya trasy kolei tej (dbyła się w czasie od 3 do 9 maja b. r., trasa cała została przez komisję za właściwą uznana, przyczem komisya odrzuciła protest, wniesiony przez zastępcę kołomyjskich kolei lokalnych — jakoby projektowana kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka naruszać miała prawa nabyte przez istniejącą kolej, z tytułu koncesyi.

Rokowania komisyjne zostaną niebawem wdrożone, poczem nastąpi sfinansowanie gwarancyi kraju, oraz interesowanych korporacyi autonomicznych.

VI. Linia Jaworzno-Piła.

Skutkiem śmierci projektanta tej linii sp. dra Reingera, oraz skutkiem nieprzyjęcia przez ministerstwo planu finansowego tegoż projektanta, który to plan oparty był miał na finansowej gwarancyi ze strony gwarectwa jaworzniańskiego, zależnej od połączenia tej linii z kopalniami do tegoż należącami, postanowił pierwszy inicjator tej linii p. Robert Doms wspólnie z interesantami miejscowymi doprowadzenie do skutku linii tej zapewnić.

Tenże p. Robert Doms zapewnił prawomocną deklaracyą udział interesentów w wysokości 116.000 zł, oraz zastrzeżoną gwarancyę frachtów i utworzył konsorcjum, do którego procz niego weszli hr. Władysław Zamoyiski i Leszek Wisniewski.

Konsorcjum to zamierza przeprowadzić budowę linii Jaworzno-Piła w granicach pierwotnego projektu p. Domsa, t. j. bez uwzględnienia na razie połączenia z kopalniami do gwarectwa jaworzniańskiego należącymi, za sumę łączną 696.000 zł.

Wdrożenie odnosnych rokowań koncesyjnych nastąpi w najbliższej przyszłości.

B) Dalsze projekta kolei lokalnych, przeznaczane do następnego programu.

Zapewnienie budowy dalszych projektów jest — wedle biura kolejowego z tego względu na razie niewykonalnem, ponieważ cały krajowy fundusz kolejowy został wyczerpany.

Użycie tego funduszu na poparcie dalszych projektów będzie dopiero wtedy możliwem, gdy dochody przynajmniej jednej linii obecnego programu, wystarczą na odpowiednie procentowanie gwarantowanego przez kraj kapitału.

Niemniej polecił jednak Wydział krajowy biuru kolejowemu badanie tych projektów, tak pod względem technicznym, jak i komercyjnym; wobec ogromnego nawału różnorodnych czynności w krajowym biurze kolejowem, studia te mogą być przeprowadzone tylko w miarę rozporządzalnego czasu, oraz o ile na to szczupłe siły wspomnianego biura pozwolą.

Jedną z linii, będących najblżej urzeczywistnienia jest kolej lokalna Przeworsk-Bachorz (Dynów)

Ministerstwo skarbu oświadczyło gotowość przyczynienia się do budowy tej linii 500.000 złr.

Konsorcjum, jakie dla przeprowadzenia budowy tej linii się zawiązało, postanowiło celem możliwego przyspieszenia, już w tym roku do wypracowania szczegółowego projektu przystąpić.

Co do innych linii, jakoto: Jasto-Zmięgród-Konieczna, Borysław-Stebnik, Lwow-Kamionka Strumiłowa, Ustrzyki Wołosate, Krosno-Dukla i Lwów-Winniki, to od czasu ubiegłej sesyi Rady kolejowej interesenci celem urzeczywistnienia tych projektów dalszych kroków nie poczynili.

Na linię Lwów-Winniki uzyskała utworzone konsorcjum od ministerstwa kolejowego zezwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych.

C) Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne.

Linia Tarnopol-Kopyczyńce została już wybudowaną i oddaną w grudniu 1896 do publicznego użytku, rezultaty eksploatacyi będą dopiero z początkiem roku 1898 wiadome.

Stan innych linii kolei wschodnio-galicyjskich jest następujący:

Roboty na linii Hadynkowiec-Iwanie puśte, zostały już przysądzone i budowa rozpocznie się natychmiast, — dia linii zas Czortków-Zaleszczyki ma być już wypracowanie projektu szczegółowego na ukończeniu; do budowy stacyi Zaleszczyk na tej linii już przystąpiono, a to ze względu na połączenie z budującą się linią bukowińską Łużany-Zaleszczyki.

D) Linie projektowane przez Rząd.

I. Kolej Chodorów-Podwysokie.

Budowa linii tej jest w pełnym toku, wypłała I. raty subwencyi krajowej w wysokości 500 000 zł. nastąpiła już w miesiącu styczniu b. r.

II. Linia Rozwadów-Przeworsk.

Rewizya trasy i komisya starcyjna dla tej kolei odbyła się w czasie od 18 do 21 maja b. r. Termin rozpoczęcia bułowy pomienionej linii nie jest jeszcze wiadomy, gdyż na rok bieżący nie wstawiono w preliminarz państwowy żadnej kwoty na cele budowy tej kolei.

III. Linia Stryj-Chodorów.

Budowa tej kolei zapewnioną została z fundusów państwowych przez odnośną ustawę. Celem wypracowania projektu szczegółowego ustanowioną została w Stryju osobna sekcya trasownicza, podporządkowana kierownictwu budowy w Rohatynie.

Anthony Hope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.
(Ciąg dalszy).

W pokoju znajdowali się Konstantyn i Vlach. Rozmawiali, że teraz żartów między nimi być nie mogło. Do słuchu jego doszedł brzęk szklanek; istotnie, Vlach nalewał swemu towarzyszkowi wino. Rozmowa, przed chwilą przetrwana, zaczęła się na nowo. Trafiliem szczęśliwie; mówili o Phroso i o nas.

Strzeszę tylko ich rozmowę. Byli z sobą w najlepszych stosunkach, na „ty”. Widać, nie jedno tożsamość spełnili już razem. Ostateczny sens ich rozmowy był ten, że wcale się nie martwili tą okolicznością, iż młoda sukcesorka rodu Stefanopouloś wdała w nasze ręce. „Nie będzie mnie tutaj szpiegowała” mówił brutalnie Konstantyn, a Vlach śmiał się na całe gardło. Załowałem teraz, że Phroso nie znajduje się teraz przy moim boku. Rozwijali dalej bezzadanie swoje plany. Nie pozwolą na to, ażebyśmy bezkarnie wyszli z wyspy; wytłumaczają ludowi, że pierwszym naszym czynem byłoby zadenuncjować ich przed władzami tureckimi na wyspie Rhodos i wrócić z wojskiem. Co więc mają zrobić? Będą nas atakowali. — „Zdobędziemy przecież ten kurnik” — mówił Kon-

stantyn — „a w popłochu, w starciu, pośród ataku albo oni zrobią co złego naszej Phroso albo też...” Nie dokonczył. A Vlach śmiał się bardzo głośno.

I znów żałowałem, że przesłiczna władczyni Eufrozyna nie słyszała ich rozmowy.

W tem miejscu nastąpiła dywersja. Drzwi od sąsiedniego pokoju otworzyły się i ukazała się w nich postać kobieca.

— Ach, moja najdroższa żoneczka, moje serce — wołał z czułością Konstantyn — jeszcze nie spisz? Droga Francesco, to może zaszkodzić ciemu delikatnemu zdrowiu.

Kobieta powiedziała parę słów, których nie dosłyszałem.

— O, nie — mówił dalej Konstantyn — widzisz, ja i Vlach musimy pracować, myśleć, ale ty nie powinnaś przerywać sobie snu. To wszystko dla twego dobra...

Usnął się z kobietą, w której poznałem moją znajomą z restauracji Optimum, w głębi z ciebia rozmawiał Vlach spoglądał na tych dwoje ze sztywnym uśmiechem. Wreszcie Konstantyn, tym razem typ wzorowego, rozkochanego małżonka, ucałował ręce swej pani i rzekł głośno:

— Już zaczyna świtać... Trzeba nam iść.

Ona przytrzymała go jeszcze za ręce i tak stali przez chwilę naprzeciwko siebie, grupa rozmarzonych kochanków. I po raz trzeci żałowałem gorąco, że Phroso nie mogła widzieć tej grupy.

Zebrał się wreszcie do wyjścia. Wszyscy troje, stanęli w drzwiach dworu. Światło lampy z wewnątrz, szarzące różowawie swity brasku z zewnątrz, wyraźnie rysowały przed nimi oczyma tę grupę... Ja sam przypadłem po za krzewy i ścisnąłem gorączkowo rączkę rewolweru. Miałem sześć strażów w łapie — i doprawdy przez krótką chwilę brała mnie wielka ochota, kule moje ulokować w mózgu tych dwóch łotrów... Zrobiłbym niewątpliwie dobrze i ochronił mieszkańców wyspy, siebie i Phroso od wielu cierpień; ale co zrobić! — cywilizacja i pojęcia honoru, mają też swoje niedogodności...

Nie strzeliłem.

Ale pomimo to, okoliczności zmusiły mnie do czynu. Konstantyn, odchodząc uważał za właściwe pożegnać się ze swą żoną czule: wziął ją w objęcia i całował. Vlach dyskretnie usunął się na bok, ale, był to łotr widocznie bardzo wesołego usposobienia! — Zabawiał się w ten sposób, że wobec Konstantyna, obróconego donu twarzą, czynił pewną charakterystyczną pantomimę, mianowicie pokazywał jakgdyby podrzynanie gardła.

Pantomina ta, której biedna Francesca widzieć nie mogła, miała swoje okhne znaczenie... Była to bezcelna zapowiedź morderstwa, w razie potrzeby, dla kobiety, którą Konstantyn po faryzeuszowsku trzymał w objęciach. Krew się we mnie zagotowała. Tymczasem Vlach coraz bardziej cofał się w tył.

Był już o krok odemnie; jeszcze chwila — i musi mnie odkryć. Być może iż kroku tego nie zrobił; ale jeśli go zrobił? Pokusa dla mnie zbyt wielka. Miałem w kieszeni spory scyzoryk i nie mówiąc ani słowa, wsadziłem ostrze w tę część ciała łotra, która była najwydatniejszą.

Odpowiedzią był mi nieludzki krzyk Vlach.

Jednocześnie wyskoczyłem z mego ukrycia olbrzymim skokiem i zapadłem między zarośla, zacząłem uciekać... Kula za kulą świsnęła mi nad głową. To mnie wreszcie powstrzymało w biegu. Przypadłem na kolana — i ujrzawszy jakieś dwie postacie, mające wyżej, dałem do nich sześć strażów z mego rewolweru. Następnie znów uciekałem na dół... Był to wysięg o życie — i nie tylko o życie: gdyby Konstantyn zabił mnie, zginąłby jedyny człowiek, znający jego piekielne sekreta. Jak to długo trwało, nie wiem; dopiero, gdy znowu upadł o 10 kroków od skalistego spadku, prowadzącego do mego podwórza, uczulem, że jestem bezpieczny.

Do uszu moich dochoził głośny okrzyk: — Charley, Charley! Gdzie jesteś?

— Tu...

Był to Denny, który słysząc strzały, teraz z towarzyszymi wybiegł na podwórze — i przygotowywał się do walki. Za chwilę znalazłem się w ich objęciach. Odgłosy pogoni z strony wzgórza ustały.

— Co się z tobą zrobiło? — pytał zdziwiony Denny.

— Poczekajcie, niech odpocznę...

I istotnie, odetchnąwszy, opowiedziałem im wszystko. Sądziłem, że będzie lepiej, jeśli będą wiedzieli to, co ja wiem — i jeśli zamiast jednej istoty aż czterech stać będą pomiędzy łotrem a bezkarnością, jakiej się spodziewał wskutek oddalenia wyspy od świata cywilizowanego. Szczególnie Denny'ego zajęło moje opowiadanie. Wzruszyła go głęboko myśl, że młoda kobieta, którą widział w Londynie w restauracji Optimum, znajduje się teraz, o kilkaset stop ponad nami, w chatce u wierzchołka wzgórza i że życiu jej zagraża może śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony niegodziwego męża.

I dwaj pozostali byli oburzeni do głębi serca.

Skonczyłem właśnie mówić i przez chwilę zapanowała pośród nas cisza, gdy w tem (stał się) ciagle na otoczonem skałami podwórku) — z ponad głów naszych dał się słyszeć długi, przeciągły jęk... Podniosłem wzrok ku dachowi domu, który, jak się teraz przekonałem, przedstawiał rodzaj tarasu, osłoniętego wysokimi gżemami — i ujrzałem tam kryjącą się za załamem wieżyczki białą postać... Była to Phroso. Wysłuchiwała całego mego opowiadania. (C. d. n.).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa.

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godz.	odchodzi ze Lwowa
osobowy	7:30	z Suczawy i Czerniowiec	pospiesz.	6—	do Podwołoczysk i Brodów
niezany	7:50	z Janowa	6:10	do Czerniowiec i Suczawy	
osobowy	8:05	ze Stryja i Ławocznego	osobowy	6:45	do Czerniowiec i Suczawy
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	pospiesz.	8:40	do Krakowa
"	8:25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	8:55	do Krakowa w pól. z N. Sączem i Rozwadowem	
"	8:10	z Krakowa w pól. z N. Sączem, Jasien i Rawa	9:20	do Stryja i Ławocznego w pól. z Chyrowem i Stanisławowem	
"	10:35	z Jarosławia	9:25	do Bęczka w pól. z Sokalem i Jarosławiem	
niezany	1:15	z Janowa	9:40	do Janowa	
pospiesz.	1:30	z Krakowa w pól. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	osobowy	10:05	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	1:40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	10:45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1:50	z Suczawy i Czerniowiec	niezany	1:04	do Janowa od 10/10—11/10 w święta
"	2:30	z Podwołoczysk i Brodów	pospiesz.	1:55	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5:20	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	2:40	do Czerniowiec i Suczawy
"	5:25	z Bęczka w pól. z Sokalem i Jarosławiem	pospiesz.	2:50	do Krakowa w pól. z Rawa i Chyrowem
"	5:45	z Czerniowiec	osobowy	3:05	do Stryja i Skolego
"	6—	z Podwołoczysk	niezany	3:15	do Janowa od 10/10—11/10 i od 10/10—11/10 co dzień, od 10/10—11/10 w dni powszednie
Noc	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	"	4:40	do Jarosławia
osobowy	8—	z Janowa od 10/10—11/10 i od 10/10—11/10 co dzień, od 10/10—11/10 w dni powszednie	Noc	6:45	do Krakowa w pól. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
pospiesz.	8:45	z Krakowa	osobowy	7:05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
niezany	9:01	z Janowa od 10/10—11/10 w święta	7:25	do Tarnopola	
osobowy	9:10	z Suczawy i Czerniowiec	"	7:30	do Stryja i Ławocznego
"	9:30	z Krakowa w pól. z N. Sączem i Rawa	"	8:50	do Janowa
pospiesz.	9:50	z Suczawy i Czerniowiec	"	10:30	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	10—	z Podwołoczysk i Brodów	10:50	do Krakowa w pól. z Rawa i Chyrowem i Stanisławowem i N. Sączem	
"	10:20	z Ławocznego i Stryja w pól. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	11—	do Podwołoczysk i Brodów
"	12:10	z Ławocznego i Stryja w pól. z Chyrowem i Stanisławowem	"	4:40	do Krakowa w pól. z Chyrowem, Jasien i Rozwadowem i N. Sączem
"	3:30	z Podwołoczysk	"	5:20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospiesz.	5:10	z Krakowa w pól. z N. Sączem i Jasien			

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wy-

delikatniejszą po kilkakrotnym natarciu

JAN INATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIÓWCE: Rynek 1. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Nowości do robót damskich oraz wszelkie przybory do szycia i krawieczyzny poleca najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Wszystkie wyroby koszykarskie, szorstki, karskie, bednarskie, stolarskie, tokarskie, drzewne i wyprawy kuchenne poleca najtaniej

Stanisława Pösl

plac Bernardyński 17.

Posada leśniczego w Zarządzie dobr J.W. Kłobasa-Zrenickiej w Krośnie już zajęta.

Magle pokojowe po zł. 24—135—
Wyżymaczki do bielizny z walcami gumowymi od zł. 12— do 20— poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw Katedry).

32 centy pół kilo

bryndzy majowej liptawskiej tłustej, tylko w handlu

Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2.

Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p. poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe
Pismo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Andela proszek przeciw molom
Naftalinowe saszetki
i t. p., i t. p.

Alojzy HÜBNER Lwów, Rynek 38.

Tutti Frutti, konfitury,

śliwki smażone 1/4 kil. w pudełkach, korniszony, owocowe i zwykłe, szasz (konserwy) soki, serki jabłeczne, wyrabia i zamawia przyjmują M. Czekońska, Czortków. Cenniki udziela z grzeczności zarząd Wystawy przemysłowej lwowskiej.

Leonard Życzynski

we Lwowie

rog ulicy Żybkiewicza i św. Mikołaja
Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu i win

poleca

Świeże masło deserowe,
Świeża bryndzę liptawską,
Świeże wody mineralne,
Codziennie świeże drożdże.

POKOJE DO ŚNIADAŃ

Księgarnia Polska we Lwowie

otrzymała na główny skład i pol. en:

PODRĘCZNIK do bezpośrednich podatków osobistych wprowadzony ustawą z dnia 25 października 1896 r. Nr. 320 Dz. p. Część I: O ogólnym podatku parokowym. Ułożony w formie pytań i odpowiedzi i praktycznymi uwagami objaśniony.

Franciszek Kolankowski

o. k. starszy inspektor podatkowy.
Cena 60 ct. z przesyłką 65 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Handel założony w roku 1789.

ŚWIECE WOSKOWE kościelne.

Kwiaty do świec

w wielkim wyborze

poleca

Fryderyk Schubuth Lwów, Rynek 1. 45.

Centralne biuro pośrednictwa poleca

nauczycieli bony i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Rynek 29.

Willa o 7 pokojach, weranda, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy, zaraz do sprzedania Gródek pod Lwowem. Wiadomość także, Morański, sekretarz magistratu.

W Administracji

Słowa polskiego

Lwów, Pasaz Hausmana

do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Obojętności społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnur-Peplowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa piosła Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.” Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863—1864. Tomów 7, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portret 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 30 ct.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego

25% opustu.

Licytacja.

W Lwowskim Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Czarnieckiego 1. 1.

odbędzie się

dnia 8 czerwca r. b. od godziny 9 rano
sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 8 marca 1897.

Sprzedawane będą przedmioty złote, srebrne, brylantowe, zegarki, perły, i t. p. Prócz tego broń myśliwska, plater i t. p.

Zwykle czynności biurowe zostaną w dniu tym zawieszane.

Widowa biedna z 3 g. 3 m. nieletnich dzieci, chora od 3 miesięcy na zapalenie płuc, pozbawiona wszelkich środków do utrzymania życia lub zdrowia, uprasza litościwych dobroczyńców o wsparcie. — Anna Kling widowa ul. Kałpa Boczkowskiego 1. 9.

Poszukuje się majątku ziemskiego w pobliżu Lwowa wartości do 100 000 zł. — Blizsza wiadomość w handlu Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie.

Miód á la Malaga kuracyjny

duża szampanowska fl. po 1 zł.

Prababka stara żytnia wódka, duża flaszk po 1 zł.

KONIAK TOKAJSKI

bardzo dobry duża flaszk po zł. 1.50

poleca handel

Bodnara

we Lwowie, ul. Akademicka 1. 22.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dział ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Jakikolwiek pracę przyjmie mężczyzna wlad. w słowie i piśmie jez. polskim i niemieckim, odznaczony z koresp. handl. i buchaltery. W. K. 34, poste rest.

Młody człowiek z polskim i niemieckim językiem, szuka lekcy lub jakiegokolwiek zajęcia. „Jankiewicz” restante Lwów, gł. poczta.

Parisienna instruite, distinguee desirer place pendant vacances pres grandes demoiselles pour camp-gue ou aux caux. Adresse Wronowska 6 Parisienne Léopol.

Technik z królestwa poszukuje zajęcia przy budowie lub w biurze. B. L. Słowo polskie.

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje miejsca do wypoczynienia w domu. Adres: ul. Kurkowa 1. 35, mieszkania 6. Marya R.

Technik z 1 roku, wladający biegle jez. polskim i niem., przyjmie zaraz posadę przy budowie, w biurze lub inną. „A. W.” „Słowo polskie”.

Nauczycielka, Polka, która złożyła wyższy egz. w Poznaniu, posiadająca jez. franc., niem., ang. i muzykę, przyjmie posadę od 1 lipca. Z. Z. 555 poste restante.

Uczeń wyższego gimn. poszukuje lekcy na prowincji od 1 czerwca do 1 września za miernym wynagrodzeniem. B. S. VII. Stanisławów poste restante.

Nauczyciel w średnim wieku, szuka lekcy do uczniów z szkół normalnych. Na zapłatę konwersacyi niemieckiej. Nauczyciel poste restante.

Kobieta intel. przyjmie zarząd lub opiekę nad dziećmi we Lwowie albo na prowincji. Ulica Długosza 1. 23, wiadomość w sklepie.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

poleca najlepsze gatunki

HERBATE KAWY

ziarni najowego

1/4 kl. Congo zł. 1.60

Souhong czarna 2—

sbor majowy 3—

Kawow czarna 4—

Melange de Lond. 4—

Wysiewki herbaty 1.30

Wysiewki najep-

szych herbat. 1.50 Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie leży się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 5

Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.